

Jens Boysen

Uniwersytet Techniczny w Chemnitz

Niemiecka „cywilność” a rosyjska „bojowość” jako czynniki strategicznej orientacji w kontekście międzynarodowego bezpieczeństwa

Wstęp: Polityka bezpieczeństwa Niemiec i Rosji pomiędzy idealizmem a realizmem

Po II wojnie światowej (zachodnio)niemiecka polityka zagraniczna zorientowana była, z powodów zarówno pragmatycznych, jak i normatywnych, na podejście wielostronne i „cywilne” do spraw międzynarodowych i bezpieczeństwa. W tym polityce Niemiec sprzyjał rozwój integracji europejskiej i współpracy w ramach NATO. I nawet obiektywnie wzrastająca rola Niemiec po końcu zimnej wojny tylko nieznacznie wpływała na poglądy rządzących w Berlinie, szczególnie odnośnie do potrzeb w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony. Zaś w Moskwie po rozpadzie Związku Radzieckiego i klęsce rosyjskiej koncepcji równowagi sił ze Stanami Zjednoczonymi wzmacniało się postrzeganie stosunków międzynarodowych według teorii twardego „realizmu” oraz poczucie „okrążenia” przez Zachód. Wskutek tego Rosja za prezydentury Władimira Putina nawiązała do carsko-bolszewickiej tradycji polityki imperialnej, co implikuje gotowość do ewentualnego stosowania środków *hard power*, czyli przede wszystkim wojska.

Aktualny kryzys na Ukrainie (a wcześniej już długotrwałe starania Unii Europejskiej o jakąś integrację Rosji w przestrzeni tzw. Większej Europy) naświetla tę ewidentną różnicę pomiędzy zasadami Kremla i Niemiec – *de facto* (niezbyt chętnego) lidera Unii wobec „wielkich kryzysów”, jak np. kryzysu euro. Reputacja „rusofilska” Niemiec wstępnie sprzyjała podjęciu negocjacji z Rosją w sprawie ukraińskiej, ale również powodowała i nadal powoduje silną presję oczekiwań ze strony sojuszników (w tym Polski). Jednocześnie jest to okazja dla rządu niemieckiego do demonstracji skuteczności polityki *soft*

power, co będzie także ważne dla spójności i wiarygodności Unii. Celem projektu jest dogłębna analiza efektów owych poglądów i podejść w Niemczech, a w Rosji na sytuację międzynarodową oraz ocena ich przypuszczalnej trwałości w zmieniającym się środowisku bezpieczeństwa.

Jak wiadomo, w roku 2014 doszło do poważnego zaostrzenia się sytuacji w Europie Wschodniej w postaci bezpośredniej lub pośredniej – chociaż nieoficjalnie uznanej – zbrojnej interwencji Rosji na Krymie i wschodniej Ukrainie. Był to drugi poważny kryzys pomiędzy Moskwą a Zachodem (pierwszy raz było tak wskutek wojny Rosji z Gruzją w 2008 roku) odnośnie do europejskiego porządku bezpieczeństwa z 1990 roku, który, co prawda, nigdy nie funkcjonował doskonale, ale co najmniej dostarczał podstawę do „partnerskiego” omówienia spraw spornych. Szczególnie Niemcom ta nowa sytuacja przysporzyła kłopotów zarówno teoretycznych, jak praktycznych, gdyż podejście ostrożne wobec Rosji nie dało się dłużej utrzymywać. W rezultacie pierwszy raz od 1990 roku Berlin wspierał „antyrosyjską” akcję krajów zachodnich w formie sankcji ekonomicznych, które istotnie szkodzą gospodarce niemieckiej.

Nietrudno jest argumentować, że stanowiska i decyzje polityczne Niemiec i Rosji mają ogromne znaczenie dla sytuacji bezpieczeństwa w Europie. Wynika to m.in. z ich pozycji geograficznej, politycznej i gospodarczej. Historycznie rzecz biorąc, te państwa były, po zjednoczeniu Niemiec w 1871 roku, największymi mocarstwami wojskowymi w Europie. Odpowiednio do ich wagi wpływały na los Europy i nawet świata, najbardziej podczas wojen światowych; zaś walkę pomiędzy nazistowskimi Niemcami a stalinowskim Związkiem Radzieckim w latach 1941–1945 można nazwać największym (do tej pory) starciem dwustronnym wszech czasów. Akurat ten okres i jego skutki przedstawiają do dzisiaj ważny czynnik myślenia historycznego i polityczno-wojskowego nie tylko owych państw, lecz także tych krajów środkowoeuropejskich usytuowanych między nimi. Co do wymiaru wojskowego, to w wypadku Niemiec niewiele pozostało z ówczesnej potęgi militarnej po 1945 roku; dla Rosji zaś wojsko jest nadal (lub znowu) priorytetowym narzędziem politycznym. W ogóle dzisiaj Niemcy i Rosja działają w odmiennych warunkach zewnętrznych. Niemcy są (czołowym) członkiem NATO i Unii Europejskiej, a w aspekcie geostrategicznym, jak się chętnie mówi w kręgach politycznych w Niemczech, są one „otoczone przyjaciółmi”, tzn. wskutek rozszerzenia NATO w 1999 roku Niemcy graniczą wyłącznie z krajami albo sprzymierzonymi, albo neutralnymi¹. Zaś Rosja pozostała po zimnej wojnie, a zwłaszcza w wyniku straty radzieckiego „imperium zewnętrznego”² w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej, niemal samotnym, aby nie powiedzieć: izolowanym krajem – chociaż nadal potęgą. Jednak przez wiele lat po 1990 roku Zachód – a w tym szczególnie Niemcy – starał się o Rosję jako partnera nie w celu „regularnej” integracji (która dla Rosji i tak nie jest ciekawą opcją), ale co najmniej w sensie ścisłych związków wykraczających poza status klasycznych stosunków dyplomatycznych. Również warto przypominać sobie fakt, że proces zjednoczenia Niemiec w roku 1990 (zwłaszcza w kształcie „Traktatu 2+4”) oraz Karta Paryska z tego samego roku – podpisana przez

¹ Zacytowany zwrot jest przypisywany byłemu (w latach 1992–1998) ministrowi obrony RFN, Volkerowi Rühemu; zob. W. von Bredow, *Die Außenpolitik der Bundesrepublik Deutschland. Eine Einführung*, VS Verlag für Sozialwissenschaften, Wiesbaden 2008, s. 220–221.

² Zob. H. Spruyt, *Ending Empire: Contested Sovereignty and Territorial Partition*, Cornell University Press, Ithaca, NY 2005, s. 81–82.

wszystkie państwa członkowskie NATO i ówczesnego Układu Warszawskiego – przypisały Rosji trwałą rolę we wszech europejskiej strukturze bezpieczeństwa (choć nadzieje – po stronie Rosji oraz zachodnich pacyfistów – na silniejszą rolę OBWE nie spełniły się³).

Istotnym punktem wyjścia dla niniejszej pracy jest określenie pojęć „cywilność” i „bojowość”. „Cywilność” służy do definicji takiej kultury politycznej, w której są najwyżej oceniane wartości „cywilne”, tzn. konstruktywne stosunki między obywatelami, niestosowanie przemocy w celu rozwiązania konfliktów społecznych, czynne wsparcie państwa prawa i demokracji przez obywateli itd. Jest to pojęcie najbliższe związane z myślą społeczeństwa obywatelskiego lub cywilnego⁴. Widoczne jest tu stanowisko o charakterze głównie „wewnętrznym”, a często jest kojarzone w naukach politycznych z teorią konstruktywizmu, która określa kurs polityki zagranicznej danego państwa jako wynik procesów wewnętrznych, czyli społecznych. W obszarze obrony i bezpieczeństwa taki sposób postrzegania wpływa raczej na kształt podejścia defensywnego i omijania (jeśli jest to tylko możliwe) takich kroków, które mogłyby zwiększyć ryzyko eskalacji wojkowej. Ten charakter „pacyfistyczny” powoduje, że często są mylone ze sobą słowa (z angielskiego) „civil” (w znaczeniu „niewojkowe”) i „civic” (w znaczeniu „niepaństwowe” lub „nierządowe”, „obywatelskie”).

Pojęcie „bojowość” zostanie wykorzystane tu w sensie podwójnym. Z jednej strony opisuje ono fizyczną i techniczną gotowość sił zbrojnych do ewentualnej walki, co dotyczy broni, organizacji wewnętrznej, infrastruktury itd., a szczególnie gotowość żołnierzy do walki. Z drugiej strony chodzi o gotowość mentalną, czyli o decyzję o wojnie, która polega na przekonaniach politycznych i moralnych kierownictwa politycznego i społeczeństwa. A ta ostatnia jest warunkiem do stosowania tej pierwszej, tak jak w ogóle cele i wyobrażenia polityczne dopiero budują system środków materialnych i społecznych potrzebnych do ich osiągnięcia. Ponadto słowo „bojowość” może sugerować, zależnie od ideowego charakteru rządzących kręgów, stosunkowo wyrazistą skłonność do stosowania środków militarnych jako „środków przymusu”. W aspekcie teoretycznym „bojowość” kojarzy się, w przeciwieństwie do „cywilności”, raczej ze stanowiskiem realizmu, czyli z sugestią trwałego „interesu narodowego”⁵ oraz rywalizacji pomiędzy państwami. W pewnej mierze pojęcie „bojowość” może być uważane za synonim powszechnego np. w Polsce słowa „obronność”, tylko że to ostatnie podkreśla stan obrony jako podstawę polityczną do ewentualnej walki, gdy to pierwsze opisuje bardziej ogólnie gotowość do walki. Oba pojęcia – a dokładniej: oparte na nich polityki – jednak mają skłonność do obejmowania wszystkich sfer życia narodu w celu przygotowania się na potencjalny konflikt. Ale to również otwiera drogę do rozmyślenia nad ewentualnymi procesami militaryzacji społeczeństwa.

W kwestii motywacji i usprawiedliwienia możliwego stosowania przemocy w polityce zagranicznej można postrzegać prawie diametralnie różne podejście po stronie Niemiec i Rosji. Ta różnica polega głównie na wyżej wymienionych parametrach strukturalnych i politycznych obu państw. Oprócz tego jednak działa tu jeszcze szczególnie czynnik po

³ Zob. M. Chalmers, *Beyond the Alliance System*, „World Policy Journal” 1990, nr 2, s. 215–250.

⁴ Zob. D. Pietrzyk-Reeves, *Idea społeczeństwa obywatelskiego: Współczesna debata i jej źródła*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2012.

⁵ Dla dyskusji teoretycznej zob. K. Kałużna, R. Rosicki, *O interesie narodowym i racji stanu – rozważania teoretyczne*, „Przegląd Politologiczny” 2013, nr 1, s. 119–128.

stronie Niemiec, który ma pewien wpływ także na politykę całego Zachodu, mianowicie polityka moralna lub „moralizująca”. Jest to koncepcja nie czysto racjonalna, w pewnym sensie idealistyczna, która powołuje się w Niemczech zwłaszcza na pamięć II wojny światowej (tzn. głównie na zbrodnie nazistowskie). Ten ważny wątek kultury politycznej Niemiec zostanie rozwinięty poniżej.

Już tutaj jednak warto zauważyć, że Rosja – określona w niemieckim postrzeganiu historycznym (tak jak np. także Polska) jako „państwo-ofiara” hitlerowskiej wojny – zyskuje na tym stanowisku RFN, gdyż wpływa ono na złagodzenie niemieckiej polityki wobec danego państwa, nawet gdy prowadzi ono politykę zasadniczo odmienną od tej samych Niemiec lub Zachodu jako całości. Można w tym dostrzec pewną sprzeczność pomiędzy „kulturą zasad etycznych”, która jest kultywowana w kręgach politycznych i społecznych Niemiec z jednej strony, a ustępliwością wobec innego państwa z powodów „historycznych” z drugiej strony. W efekcie działa tu pewnego rodzaju przewaga historii nad teraźniejszością, w której jednak ta sama historia jest traktowana w sposób dosyć selektywny. Akurat na tle tego, że aliancka „walka z nazizmem” (oraz „wyzwolenie Niemiec”) jest postrzegana jako jedyny ważny element historii II wojny światowej, prawie wcale nie jest w tym kontekście uwzględniany przez stronę niemiecką totalitarny charakter Związku Radzieckiego w każdym okresie rządów bolszewickich, który przecież poważnie przyczynił się do wybuchu owej wojny. A tylko w ostatnich latach i wciąż nieśmiało mówiono o masowych zbrodniach radzieckich żołnierzy i służb specjalnych w okupowanych Niemczech i w innych krajach⁶.

Na końcu tego wstępu warto podkreślić, że nie będzie poniżej mowy o „antypolskich” spiskach typu „Rapallo” lub „kondominium” po prostu dlatego, że nie ma w Niemczech takich planów; one istnieją raczej w fantazjach pewnych polityków i dziennikarzy w Polsce. A podobne pomysły polegają na trzech podstawowych pomyłkach. Po pierwsze, historyczna umowa Rapallo z roku 1922 nie miała – co najmniej ze strony Republiki Weimarskiej – charakteru agresywnego; miała ona oferować Niemcom wyjście z sytuacji politycznej i gospodarczej blokady ze strony mocarstw zachodnich. Po drugie, taki pomysł jest wyrazem pewnego egocentryzmu i braku realizmu po stronie polskiej, jakby w stosunkach i rozmowach dwustronnych Niemiec i Rosji chodziło przede wszystkim o to, jak sprzymierzyć się przeciwko Polsce. A po trzecie, widać tu tę wadę, że zwolennicy takich teorii spiskowych chyba niewiele wiedzą o zmianach, które następowały w Niemczech już od kilkudziesięciu lat.

Niemcy: Polityka zagraniczna i bezpieczeństwa w duchu dobroczynności

Na początku warto stwierdzić, że po II wojnie światowej okres zimnej wojny, zagrożenie ze strony Związku Radzieckiego oraz stopniowe pojednanie z byłymi wrogami na Zachodzie głęboko wpływały na kulturę polityczną „starej” RFN, a powstające struktury współpracy międzynarodowej lub nawet ponadnarodowej – takie jak NATO i Unia Europejska – ogólnie należy ocenić pozytywnie. Dalej będzie mowa głównie o RFN, a tylko

⁶ Na ten temat zob. H. Knabe, *Tag der Befreiung? Das Kriegsende in Ostdeutschland*, Propyläen, Berlin 2005.

niewiele o NRD, gdyż ta ostatnia pozostawiła jedynie niewielkie ślady w dzisiejszej polityce zagranicznej i bezpieczeństwa zjednoczonych Niemiec.

Jednak jest jeszcze inny wymiar, który w sposób decydujący ukształtował dzisiejsze myślenie polityczne w Niemczech. Od lat sześćdziesiątych, a szczególnie osiemdziesiątych XX wieku, badania historyczne oraz polegająca na nich zbiorowa pamięć historyczna Niemiec (Zachodnich) skupiały się coraz bardziej na okresie reżimu nazistowskiego. Gdy na początku chodziło tu głównie o uczciwy cel uszanowania i zadośćuczynienia ofiarom owego reżimu w kraju i zagranicą⁷, to w miarę upływu czasu wszechobecność tego tematu w mediach i opracowaniach historycznych opanowała prawie całą świadomość historyczną, efektywnie marginalizując resztę historii Niemiec. Dalej, około 1985 roku, z okazji 40. rocznicy zakończenia wojny i upadku reżimu hitlerowskiego, w RFN zaczynały się na szeroką skalę historyczne prace badawcze – szczególnie w dziedzinie historii społecznej – ukierunkowane już nie tylko na elity Trzeciej Rzeszy, lecz na rzekomo równą współodpowiedzialność całego narodu. Ta tendencja wśród części niemieckich (i zagranicznych) historyków połączyła się z dążeniem lewicy politycznej (i to nie tylko w Niemczech) do hegemonii kulturowej oraz, na szczeblu politycznym, do stopniowej erozji tożsamości narodowej, co ma skończyć się faktyczną rezygnacją z suwerenności narodowej i internacjonalizacją wszystkich istotnych spraw bytu narodowego⁸.

Wskutek tej swoistej kombinacji interesów doszło do kompleksowego procesu przekształcenia niemieckiej świadomości narodowej według wzorów „postnarodowego” i „ponadnarodowego”⁹. Wynikająca z tego procesu kultura polityczna zjednoczonych w 1990 roku Niemiec faworyzuje takie podejście do spraw międzynarodowych raczej odmienne od klasycznej *Realpolitik* na rzecz *quasi*-federalizmu europejskiego lub nawet globalnego, w którym państwa traktują się jako partnerzy w jednym jednolitym kontekście politycznym. Z tej perspektywy była przez wielu komentatorów interpretowana decyzja kanclerza Helmuta Kohla, aby akceptować europejską unię monetarną, czyli rezygnację z marki niemieckiej w zamian za euro, jako „kompensację” za „obawę sąsiadów” wobec wzmocnionej pozycji zjednoczonych Niemiec. Za ową „obawą” krył się jednak interes zachodnich aliantów, aby dalej kontrolować Niemcy, które po wojnie osiągnęły znaczący rozkwit gospodarczy i polityczny, faktycznie już prześcignawszy „mocarstwa zwycięskie” – Francję i Wielką Brytanię. Oprócz tego zasadnicza decyzja o unii monetarnej zapadła już w 1988 roku jako część planu dalszej integracji ówczesnej Europy Zachodniej, a więc przed przełomem w krajach „realnego socjalizmu”¹⁰.

⁷ Zob. H. G. Hockerts, *Wiedergutmachung in Germany. Balancing Historical Accounts, 1945–2005*, w: D. Diner, G. Wunberg (red.), *Restitution and Memory. Material Restoration in Europe*, Berghahn Books, New York – Oxford 2007, s. 323–381.

⁸ Na ten temat zob. E. Jesse, K. Löw (red.), *Vergangenheitsbewältigung*, Duncker und Humblot, Berlin 1997. Można obserwować podobne tendencje także w innych krajach (zwłaszcza zachodnich), gdzie czynnik nazistowskiego „grzechu pierworodnego” nie funkcjonuje. Tam działają przede wszystkim poprawność polityczna oraz „sumienie postkolonialne” wobec narodów pozaeuropejskich.

⁹ Kluczowym dziełem z perspektywy niemieckiej lewicy jest książka Jürgena Habermasa, *The Postnational Constellation. Political Essays*, The MIT Press, Cambridge, Mass 2001.

¹⁰ Zob. W. Loth, *Helmut Kohl und die Währungsunion*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 2013, t. 61, nr 4, s. 455–480.

Wymienione zjawiska niemieckiej polityki i życia intelektualnego można nazwać przykładem niemieckiego radykalizmu myślenia (tzw. ruch „od jednego ekstremum do drugiego”), który rozwijał się już od XIX wieku pod wpływem (lewo)hegłowskiego idealizmu, którego najważniejszym spadkobiercą był Karl Marx, a który nieraz powodował równie radykalne zmiany w polityce praktycznej. Tam ten fenomen pojawił się pierwszy raz w Republice Weimarskiej, kiedy komuniści – jednak nie rządzący socjaldemokracji – odwrócili się radykalnie od państwowej tradycji Cesarstwa Niemieckiego. Wtedy radykalna prawica (a w tej jako najbardziej ekstremalna grupa ruch hitlerowski) przejmowała wiele elementów lewicowej analizy i interpretacji procesów społecznych w celu tworzenia postburżuazyjnego społeczeństwa masowego pod charyzmatycznym kierownictwem własnej elity (czyli własnego wodza)¹¹. Oba te antydemokratyczne trendy ideowe, które jeden po drugim panowały w Niemczech po 1933 roku – a w NRD nawet do 1989 roku – pozostawiły w kulturze politycznej Niemiec¹² poważne ślady, których pokonanie było (i jest) jednym z głównych wyzwań dla odnowionej w kształcie Republiki Federalnej Niemiec demokracji liberalnej.

W każdym razie, według ideologii „postnacionalizmu”, Niemcy mają służyć interesom nie własnym, lecz „wspólnym” w wymiarze globalnym, nazwanym „ludzkim”. Pierwszym krokiem w tym kierunku był jednak już w latach pięćdziesiątych entuzjazm dla integracji europejskiej nie tylko ze względu na praktyczne (gospodarcze i polityczne) zyski z tego procesu, lecz również – a u niektórych nawet przede wszystkim – jako „droga ucieczki” z „obciążonej historii narodowej” do innych, ponadnarodowych form organizacji politycznej. Na szczelbu międzynarodowym mówiono o nieodzownym dopasowaniu polityki narodowej do procesów globalizacji i „zbliżenia się narodów”. Na końcu oczekuje się powszechnej sprawiedliwości i jakiejś „demokracji globalnej”. A Niemcy w tym całym procesie mają być wzorem i pionierem „ze względu na naszą historię”.

Oprócz tego omówione poglądy powodowały – szczególnie od lat osiemdziesiątych – konkretny skutek w formie „samoograniczenia” polityki zagranicznej Niemiec ze względu na interesy (a nawet „poczucie”¹³) innych narodów. W celu systematyzowania tego zachowania elit RFN politolodzy stworzyli pojęcie „Kultur der Zurückhaltung”, które można przetłumaczyć jako „kultura skromności”¹⁴. Ważnym elementem tej kultury była tzw. „dyplomacja książeczki czekowej”: Niemcy zamiast uczestniczyć w akcjach militarnych, płaciły za nie. Gdy w okresie powojennym to stanowisko było rzeczywiście korzystne, aby rozwiać wątpliwości głównie mniejszych krajów zachodnich, takich jak Dania i Holandia, które przeżyły niemiecką okupację, to po 1990 roku powodowało ono coraz częściej problemy dla współpracy Zachodu w obszarze bezpieczeństwa i obrony.

¹¹ Jak wtedy, tak i dzisiaj jednym z najbardziej popularnych autorów w kręgach tzw. Nowej Prawicy jest marksistowski teoretyk Antonio Gramsci.

¹² Przy tym należy przypomnieć, że te trendy obejmowały w różnym stopniu większość krajów ówczesnej Europy, a szczególnie Europy Środkowej i Wschodniej.

¹³ Ciekawe jest, że w 2013 roku prawicowa prasa w Polsce, np. „Nasz Dziennik”, liczyła na zwycięstwo lewicowych partii w wyborach do niemieckiego Bundestagu, gdyż oczekiwano od nich „bardziej przychylnego” stanowiska wobec polskich „nastrojów” odnośnie do pamięci historycznej.

¹⁴ Zob. R. Baumann, G. Hellmann, *Germany and the Use of Military Force: „Total War”, the „Culture of Restraint”, and the Quest for Normality*, „German Politics” 2007, nr 10/1, s. 61–82.

Związany z tym wymiernym efektem niemieckiego „rozliczenia się z przeszłością” było i jest dosyć powszechne w Niemczech nastawienie określone mianem „antymilitaryzmu”¹⁵. Nie chodzi tu jednak tylko o odrzucenie prawdziwego militarizmu; potępienie udziału Wehrmachtu w zbrodniach nazistowskich prowadziło – w omówionym już przesadnym stylu – do odrzucenia wszelkich wartości wojskowych oraz do dyskredytacji wszystkich elementów militarnych w historii Niemiec. Gdy w rzeczywistości wymiar militarny należy do dziejów każdego narodu, to ten rozwój (razem z ogólnym zjawiskiem jednostronnej obsesji erą nazizmu) powodował pewnego rodzaju deformację i zubożenie tożsamości historycznej Niemców. A co w omawianym tu kontekście jest najważniejsze i będzie poniżej dogłębniej omówione, Bundeswehra jako armia demokratyczna miała i wciąż ma z tego powodu ogromne trudności do pokonania we własnym kraju, zanim nawet dostrzeże jakiegoś wroga zewnętrznego; przecież jej największym wrogiem jest hipokryzja oraz brak wiedzy i odpowiedzialności po stronie niemieckiej klasy politycznej.

Zgodnie z tym procesem, a w zasadzie z dobrą intencją, RFN swoją rolę na szczeblu międzynarodowym po 1990 roku – która jest obiektywnie większa niż wcześniej – określiła jako „potęgę cywilną”¹⁶, czyli jako państwo, które wykorzystuje – głównie – „środki cywilne” dla „celów cywilnych” oraz w sprawach zagrożenia i obrony dąży do współpracy wielostronnej (multilateralizmu). To samo określenie było wtedy przez wiele lat stosowane odnośnie do globalnej roli Unii Europejskiej. Ponownie zakrawa na ironię, że w kontekście stosowanego „transnacionalizmu”, jak np. w UE, Niemcom efektywnie przypada znowu rola „naturalnego lidera”, której tak bardzo nie lubią.

Innym istotnym skutkiem tych trendów jest omówiona już „moralizacja” polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Ci bardziej wykształceni wśród niemieckich działaczy politycznych chętnie powołują się na projekt Immanuela Kanta o „wiecznym pokoju”; tylko że w ogóle nie zdają sobie sprawy z ironicznej i sceptycznej natury jego traktatu. Niewątpliwie jest jednak w procesie „moralizacji” ten element pozytywny, że polityka RFN w sytuacjach kryzysowych regularnie szuka i wspiera rozwiązania konstruktywne i pokojowe. W ten sposób Niemcy przyczyniały się do szeregu pomocnych i konstruktywnych inicjatyw w ramach ONZ i innych organizacji międzynarodowych¹⁷. Poza tym Niemcy w sposób wiarygodny wspierają stosowanie siły wojskowej tylko jako *ultima ratio*. To może wpływać pozytywnie na kulturę polityczną mniejszych państw, którym zależy na podejściu multilateralnym; jednak ma to chyba małe znaczenie dla zachowania mocarstw, czyli działaczy kluczowych w świecie wielobiegunowym. A samym Niemcom ich „pacyfizm rządowy” nie oszczędza podjęcia twardych decyzji. Tu ów lubiany multi-

¹⁵ Z perspektywy „tradycjonalnej”, tzn. pacyfistycznej, a więc krytycznej wobec „normalizacji” niemieckiej polityki zagranicznej i obrony zob. A. Geis, *Die Zivilmacht Deutschland und die Enttabuisierung des Militärischen* (HSFK Standpunkte 2005, nr 2), Frankfurt am Main 2005.

¹⁶ Zob. S. Harnisch, H. W. Maull (red.), *Germany as a Civilian Power. The Foreign Policy of the Berlin Republic*, Manchester University Press, Manchester 2001; H. W. Maull, *Deutschland als Zivilmacht*, w: S. Schmidt, G. Hellmann, R. Wolf (red.), *Handbuch zur deutschen Außenpolitik*, VS Verlag für Sozialwissenschaften, Wiesbaden 2007, s. 73–84.

¹⁷ Zob. United Nations Association of Germany (DGAP), *40 Years of German Membership in the United Nations* (2013), <http://www.dgvn.de/germany-in-the-united-nations/40-years-of-german-membership-in-the-united-nations> (dostęp: 28 listopada 2016).

lateralizm może nawet działać w kierunku odwrotnym, jeżeli sojusznicy zajmują pozycję „jastrzębi” i żądają od Niemiec solidarności.

Jak wyżej wspomiano, ta kultura „antymilitarystyczna” ma wpływ również na stosunki cywilno-wojskowe w Niemczech. Komplikuje ona od wielu lat – w zasadzie już od samego początku powojennej polityki obronnej w RFN – funkcjonowanie wojska w społeczeństwie, a przede wszystkim często odmawia żołnierzom szacunku należnego im za ich służbę. Istotnie dobrym skutkiem refleksji nad wadami działalności Wehrmachtu wobec ówczesnego rządu nazistowskiego było w latach pięćdziesiątych opracowanie koncepcji *Innere Führung* („dowództwo wewnętrzne”), która polegała na pomysłach, że obywatel zobowiązany do odbywania służby wojskowej miał podczas tego okresu „wewnętrznie” pozostać cywilem („obywatelem w mundurze”), a nie ulegać „pokusom militaryzującym”; zamiast do militaryzacji społeczeństwa miało w ten sposób dojść do „cywilizowania wojska”¹⁸. To podejście, które odzwierciedlało ogromną powojenną niechęć społeczeństwa niemieckiego do wojskowości, było novum w historii stosunków cywilno-wojskowych, gdyż w żadnej armii takie zasady nigdy nie były stosowane. Klasycznym podejściem w państwach zachodnich była i jest kontrola cywilna nad wojskiem, przy utrzymaniu stosunkowo dużej swobody dla wewnętrznej kultury wojskowej. W Niemczech jednak elita cywilna chce kontrolować również to życie wewnętrzne wojska, jakby instytucji o charakterze „koniecznego zła” i niegodnej zaufania.

Na tym tle dosyć skomplikowanie odbywała się po 1990 roku dyskusja w Niemczech na temat rozszerzenia NATO, które było od momentu upadku „realnego socjalizmu” jednym z głównych celów polityki zagranicznej państw Europy Środkowej i było wspierane przez Stany Zjednoczone. Chociaż rząd niemiecki martwił się o wpływ takiego kroku na równowagę militarną w Europie, w sumie zgodził się na niego z poczuciem obowiązku wobec Polski i innych narodów, które obaliły reżimy komunistyczne¹⁹.

Ale również na szczeblu domowym „pacyfizm rządowy” i „postnacionalizm” przysparzały niemało kłopotów polityce obrony i bezpieczeństwa. Niemiecka klasa polityczna przez kilkadziesiąt lat mało się interesowała tym zagadnieniem, gdyż nie było ono atrakcyjne i nie pomagało ambitnym politykom w budowie kariery; a wciąż jakoś działało w (pod)świadomości wielu polityków hasło z okresu zimnej wojny, iż „i tak Amerykanie będą dbali o to”. Również naukowcy z różnych dyscyplin – historycy, politolodzy i inni – specjalizujący się w sprawach obronności byli raczej marginalizowani. Po 1990 roku to się powoli zmieniało, ale nadal wiedza o sprawach obrony i bezpieczeństwa w Niemczech – poza samą armią – jest niedostateczna. Oprócz tego Kontrwywiad Wojskowy (*Militärischer Abschirmdienst* – MAD), tak jak służby RFN w ogóle, jest słabo wyposażony i dlatego bardzo zależny od informacji służb amerykańskich. Z tego wynika, że rząd federalny co prawda dysponuje sprawnymi korpusami oficerskim i podoficerskim, ale brakuje zaplecza społecznego i nie jest zdolny do samodzielnych działań obronnych. Ale to jest w pewnym sensie logiczny skutek „postnacionalizmu” i multilateralizmu.

¹⁸ K. Naumann, *The Battle over „Innere Führung”*, w: J. S. Corum (red.), *Rearming Germany*, Brill, Leiden Boston 2011, s. 205–220.

¹⁹ Na ten temat, ze szczególną uwagą na perspektywę polską, zob. H. Tewes, *Germany, Civilian Power and the New Europe: Enlarging NATO and the European Union*, Palgrave, Basingstoke 2002, s. 140–197.

Może jedynym atutem owych podejść było to, że pomagały w rozwiązaniu, po wieloletnich dyskusjach, problemu nowego wyzwania dla Niemiec po końcu zimnej wojny jako działacza militarnego NATO *out of area*. Gdy każdy pomysł odnowionej narodowej polityki obronnej był dla środowiska lewicowego czymś niesłychanym, to akurat nowemu lewicowemu rządowi socjaldemokratów i Zielonych udało się w 1999 roku przekonać swoje zaplecze o potrzebie nowej, bardziej aktywnej polityki w ramach Sojuszu. Oprócz tego wymiaru ponadnarodowego działał na rzecz rządu ten swoisty argument, że rzekomo w Kosowie wówczas chodziło o udaremnienie „drugiego Auschwitzu”, czyli rzezi Albańczyków przez Serbów. Ten – i tylko ten – argument ówczesnego zielonego ministra spraw zagranicznych, Joschki Fischera, był w stanie pokonać inny „wieczny” argument powojennej polityki bezpieczeństwa RFN, czyli „nigdy więcej wojny”, i prowadził jego partię, która przez lata była bardzo sceptyczna wobec NATO, do daleko idącej zmiany kursu politycznego w kierunku „zbrojnego altruizmu”²⁰. W wyniku decyzji, która umożliwiła uczestnictwo Bundeswehry w ataku NATO na Serbię, ta misja została przez niektórych komentatorów nazywana „wojną lewicy”, co miało znaczenie zasadniczego przełomu w kulturze politycznej RFN. Od tego momentu partia Zieloni/Sojusz 90 (w odróżnieniu od postkomunistycznej partii *Die Linke*) wspierała wszystkie podobne misje pokojowe (do tej pory ponad 40).

Pod względem tematu tego tekstu można więc tu mówić o „bojowości nowego typu” po stronie akurat lewicy politycznej (gdy prawica i tak była zawsze nastawiona pro-NATO). Zaangażowanie armii niemieckiej może być usprawiedliwione – oczywiście oprócz inwokacji artykułu 5 Traktatu NATO – naruszeniem praw człowieka gdziekolwiek na świecie. A w takim wypadku jej zaangażowanie jest nawet prawie imperatywne, gdy państwo niemieckie „ze względu na naszą historię” ma niejako obowiązek ratować świat od zła. Nic dziwnego, że ta tendencja jest przez niektórych nazywana „imperializmem humanistycznym” lub „humanizmem militarnym”²¹. Jednocześnie było charakterystyczne, że w roku 2010 prezydent federalny Horst Köhler musiał zrezygnować ze swojego urzędu po tym, jak usprawiedliwił misje Bundeswehry także interesami gospodarczymi – taki motyw „niealtruistyczny” nie był tolerowany.

A jednak w sprawie uzasadnienia misji zagranicznych niedługo widać było kolejną sprzeczność niemieckiej polityki obronnej. Kiedy stało się jasne, że Niemcy będą się angażowały w coraz więcej misji pokojowych, Bundestag w roku 2005 zobowiązał rząd federalny, aby składać mu każdą inicjatywę w tej dziedzinie (*Parlamentsbeteiligungsgesetz*, czyli Ustawa o przyznaniu parlamentowi udziału w decyzjach o operacjach sił zbrojnych poza granicami państwa)²²; w wyniku tego Bundeswehra została „armią parlamentarną”. Ale od dawna było widać, że posłom chodziło głównie o kontrolę rządu, a nie o poprawę swojego stosunku do samej armii i żołnierzy. Ani sprawy bezpieczeństwa nie były szerzej dyskutowane – nadal ten „cywilny” parlament zaprzecza wymiarowi militarnemu swojej

²⁰ Na ten temat zob. R. von Rimscha, *Ein Land tut sich schwer: Bundeswehr-Einsätze seit 1991*, w: Ch. Schwegmann (red.), *Bewährungsproben einer Nation. Die Entsendung der Bundeswehr ins Ausland*, Duncker & Humblot, Berlin, s. 65–76.

²¹ Np. N. Chomsky, *The New Military Humanism. Lessons from Kosovo*, Pluto Press, London 1999.

²² Tekst ustawy <https://www.gesetze-im-internet.de/bundesrecht/parlbg/gesamt.pdf> (dostęp: 26 listopada 2016).

własnej polityki – ani Bundestag nie dbał w sposób wystarczający o odpowiednie wyposażenie wojska i los tych żołnierzy, którzy wracają z wojny poszkodowani fizycznie albo psychicznie. Sytuacja weteranów w Niemczech jest często przykra nie tylko w aspekcie medycznym i finansowym, lecz jeszcze bardziej z powodu powszechnego braku zainteresowania ich losem, jeżeli nie otwartej nienawiści, w społeczeństwie²³.

Na tle tych przykrych faktów nic dziwnego, że coraz trudniej znaleźć chętnych do służby wojskowej w Bundeswehrze po zawieszeniu powszechnego obowiązku służby w roku 2011. Mimo to oraz poważnych kłopotów w obszarze wyposażenia żołnierze niemieccy wypełnili i wciąż wypełniają swoje zadania w misjach pokojowych ku zadowoleniu własnego dowództwa i NATO. W tym względzie Bundeswehra jest lojalnym i niezawodnym członkiem Sojuszu. Dlatego trzeba podkreślić, że ten brak chęci do aktywnej obrony Europy Środkowej po stronie społeczeństwa niemieckiego, który udokumentował sondaż z 2016 roku, nie ma nic wspólnego z poglądami żołnierzy. Nie jest on też, jak to zostało wykazane, wyrazem jakiejś awersji wobec Polski lub innych narodów regionu, lecz wynika głównie z dwóch przyczyn: z „antymilitaryzmu” oraz z poważnego problemu wielu Niemców dotyczącego pomysłu na walkę z Rosją.

Ten ostatni pogląd z kolei ma dwa źródła: z jednej strony już omówioną pamięć II wojny światowej, a z drugiej – swoisty spór w Niemczech o właściwy stosunek do Rosji. Od momentu eskalacji kryzysu na Ukrainie w społeczeństwie niemieckim stoją naprzeciwko siebie dwa równie silne obozy: jeden z nich apeluje do poczucia solidarności z narodami Europy Środkowej (w tym z Ukrainą) wobec zagrożenia rosyjskiego i do „pożegnania z iluzją demokratyzacji Rosji”; a inny przypomina niemieckie zbrodnie podczas wojny i wsparcie Michaiła Gorbaczowa dla zjednoczenia Niemiec oraz ostrzega przed „powrotem do zimnej wojny”. Ten drugi obóz obejmuje wielu zwolenników większej niezależności Niemiec i Europy od Stanów Zjednoczonych na tle „egoizmu Waszyngtonu”; a tym samym sprzyjają pomysłowi porządku wielobiegunowego jako przeciwwadze dla globalizmu amerykańskiego²⁴.

Wobec tych wcześniejszych procesów decyzja rządu niemieckiego z roku 2015 o wsparciu zachodnich sankcji przeciw Rosji była prawdziwą zmianą kursu. Istotne było, że ten krok odpowiadał niemieckiej preferencji dla środków niemilitarnych oraz że przed tym Berlin jak zwykle podejmował wszystkie możliwe próby, aby kontynuować rozmowy z Moskwą. Mimo to należy jednak stwierdzić, że Angela Merkel kieruje się innymi zasadami niż Helmut Kohl 25 lat temu. Ten ostatni nie pozwoliłby na żadną akcję o charakterze „antyrosyjskim” ani ryzykował poważnych strat ekonomicznych po stronie niemieckich przedsiębiorstw. W tym sensie można określić obecny rząd jako zdecydowanie „zachodni” lub, złośliwie mówiąc, jako uległą ekspozyturę amerykańskiego globalizmu.

²³ Zob. A. Timmermann-Levanas, A. Richter, *Die reden – wir sterben. Wie unsere Soldaten zu Opfern der deutschen Politik werden*, Campus Verlag, Frankfurt am Main 2010.

²⁴ Zob. pozycję „proukraińską” na <http://www.tagesspiegel.de/politik/gegen-aufruf-im-ukraine-konflikt-osteuropa-experten-sehen-russland-als-aggressor/11105530.html> (dostęp: 29 listopada 2016).

Rosja: Nacjonalizm i staranie o utrzymanie pozycji mocarstwa

Zwolennicy wyżej wymienionego obozu politycznego w Niemczech (i w innych krajach europejskich) są gotowi akceptować rosyjskie postrzeganie obecnej sytuacji w Europie jako dążenie Stanów Zjednoczonych do kontrolowania kontynentu przy pomocy izolowania i okrążenia Rosji jako jedyne poważnego konkurenta. Widać tu istotne elementy wpływowej teorii Halforda Mackindera z roku 1904 o *heartland* (terytorium rdzenne, tzn. Rosja) i walce *sea power* z *land power*. A nie można po prostu ignorować takich poglądów, tym bardziej gdy są one nie tylko w Rosji, lecz także w Stanach Zjednoczonych od dawna w pełni zaakceptowane²⁵. Ciekawym aspektem pobocznym jest to, że do 1945 roku same Niemcy były jednym z czołowych graczy teorii i praktyki geopolitycznej, ale że akurat tam to myślenie i nawet cała szkoła realistyczna są w dzisiejszej erze „postnacjonalizmu” zdyskredytowane²⁶. To jednak znaczy, że wiele działań mocarstw – które mają skłonność do stosowania paradygmatów geopolitycznych – jest w Niemczech albo nie rozumianych albo niewłaściwie interpretowanych.

Mówiąc jednak o Rosji i jej „bojowości”, trzeba zacząć od koniunktur poglądów i oczekiwań po końcu zimnej wojny. Krótko mówiąc, era Borysa Jelcyna była charakteryzowana jako utrata statusu supermocarstwa, a jednocześnie okres nadziei, że Stany Zjednoczone będą z wdzięczności za współpracę Rosji trzymać byłego konkurenta w szeregach wielkich potęg i nadać mu pozycję uprzywilejowaną. Szybko jednak te nadzieje trzeba było pogrzebać, po czym Kreml wrócił do polityki „własnej wielkości”. Również transformacja systemowa była, ogólnie biorąc, selektywna i ograniczona z powodu brakującego zaplecza społecznego dla podstawowych zmian. Ciężki kryzys gospodarczy i endemiczna korupcja dalej zmniejszyły chęć większości obywateli do zajmowania się sprawami kultury politycznej, a nawet sprzyjały dążeniu do nowej silnej władzy. Warto przypomnieć sobie, że główne nurty rozwoju politycznego w Rosji od czasów caratu przez erę komunizmu do obecnych rządów Putina – z pewnymi wyjątkami – nigdy nie prowadziły do jakiegos porządku liberalno-demokratycznego, lecz do wewnętrznego i zewnętrznego systemu stosowania przemocy; a w tym siły zbrojne zawsze odgrywały ważną rolę.

Szczególnie ważne znaczenie miał i nadal ma w związku tym fakt, że w Rosji starania o rozliczenie się z erą (co najmniej) stalinizmu były wstrzymane już w latach sześćdziesiątych, a w XXI wieku, za nowego, ambitnego prezydenta Władimira Putina odbywał się prawie całkowity powrót do bezkrytycznej chwały własnej historii i daleko idącego „upiększania” reżimu Stalina jako czasu odbudowy i obrony kraju, którego ofiary były wprawdzie przykre, ale nieodzowne²⁷. Ten trend wyraża się chyba najbardziej jaskrawo

²⁵ Zob. np. G. Kearns, *Geopolitics and Empire: The Legacy of Halford Mackinder*, Oxford University Press, Oxford 2009. Podstawowym dziełem aktualnej geopolityki amerykańskiej jest książka Zbigniewa Brzezińskiego, *The Grand Chessboard: American Primacy and Its Geostrategic Imperatives*, Basic Books, New York 1997. (Wyd. polskie: *Wielka szachownica. Główne cele polityki amerykańskiej*, przeł. T. Wyżyński, Wydawnictwo Bertelsmann Media, Warszawa 1998).

²⁶ Dla tej perspektywy zob. R. Sprengel, *Kritik der Geopolitik. Ein deutscher Diskurs 1914–1944*, Akademie Verlag, Berlin 1996.

²⁷ Zob. T. Sherlock, *Confronting the Stalinist Past: The Politics of Memory in Russia*, „The Washington Quarterly” 2011, nr 2, s. 93–109, oraz S. Creuzberger, *Stalinismus und Erinnerungskultur*, „Aus Politik und Zeitgeschichte” 2011, nr 49–50, s. 42–47.

w systematycznym utrudnianiu przez władze pracy stowarzyszenia *Memorial* i w oszczerstwach wobec jego członków jako „zdrajców”. Zyskuje na tym m.in. obraz działań Armii Radzieckiej w różnych starciach z zewnętrznymi wrogami. Efektywnie temu rozwojowi sprzyjało wyżej wspomniane łagodne nastawienie niemieckiej polityki pamięci do Armii Radzieckiej jako „wyzwolicielki od faszyzmu” (w czym polityka pamięci „mieszkańskiej” RFN podąża drogą byłej NRD) i na brakującym – już od dawna – zainteresowaniu opinii światowej (tzn. głównie zachodniej) ofiarami Gułagu. W każdym razie ani rząd, ani dowództwo wojskowe w Rosji nigdy nie widziały istotnego powodu do jakiegóż poważnej rewizji swojej samoświadomości odnośnie do historii wojskowej.

W kontekście rosyjskich starań o utrzymanie lub odzyskiwanie statusu mocarstwa aktualnie armia znowu jest elementem istotnym, a nawet centralnym, gdyż Rosja, w odróżnieniu od Stanów Zjednoczonych, a nawet od mniejszych potęg zachodnich, takich jak Niemcy lub Wielka Brytania, dysponuje wyłącznie siłą militarną jako cechą mocarstwową, a nie rozwiniętą gospodarką lub jakimś rodzajem *soft power*. Ma to takie znaczenie militarne, że po upadku Układu Warszawskiego Rosja nie mogła (i wciąż nie może) liczyć na tworzenie nowego sojuszu nieskierowanego na przemoc, gdyż brakuje jej takiej atrakcyjności w rodzaju *soft power*, która jest podstawą – oprócz siły militarnej i gospodarczej – pozycji Stanów Zjednoczonych jako lidera globalnego²⁸. Rzeczywiście Rosja ma tylko niewiele do oferowania innym państwom jako potencjalny hegemon; a jak już wspomniano, na planie światowym może – wskutek trwałego braku zaufania do Stanów Zjednoczonych – odegrać rolę jednego z biegunów świata raczej w sensie negatywnym, tzn. jako czynnik hamujący dalszy postęp amerykańskiego globalizmu²⁹. Dlatego, w żadnym razie nie bagatelizując rosyjskich działań na Ukrainie, trudno jest o ostateczne ustalenie, czy polityka Putina na pograniczu zachodnio-rosyjskim przedstawia „klasyczny” imperializm terytorialny czy raczej rodzaj „systemowego sprzeciwu” wobec nowego porządku światowego. Podobnie dwuznacznie dają się interpretować inicjatywy tworzenia Unii Eurazjatyckiej oraz Szanghajskiej Organizacji Współpracy razem z Chinami i (od 2017 roku) Indiami.

W Związku Radzieckim armia była drugim filarem reżimu oprócz samej partii (choć pod silną kontrolą partyjną) i dysponowała ogromnym budżetem, co było jednym z ważnych powodów bankructwa państwowego pod koniec zimnej wojny. W poradzieckim państwie rosyjskim, co prawda, pozycja wojska początkowo zmniejszyła się, głównie z powodów gospodarczych i krótkotrwałego okresu zaufania do Stanów Zjednoczonych, ale również dlatego, że Jelcyń po puczu przeciw Gorbaczowowi w 1991 roku miał zdystansowany stosunek do dowództwa wojskowego. Jednak o elementarnych i trwałych zmianach statusu i znaczenia wojska w polityce Kremla nie mogło być mowy. Niechęć samych generałów do poważnych zmian połączyła się z brakiem przekonujących alternatywnych modeli stosunków cywilno-wojskowych, gdyż modele zachodnie w sumie nie

²⁸ Zob. J. S. Nye, *Soft Power. The Means to Success in World Politics*, Public Affairs, New York 2004.

²⁹ Zob. A. Zagorski, *The Limits of a Global Consensus on Security: the Case of Russia*, w: L. Peral (red.), *Global Security in a Multipolar World*, Chaillot Paper nr 118, październik 2009, rozdz. 5, s. 67–84, <http://www.iss.europa.eu/uploads/media/cp118.pdf> (dostęp: 27 listopada 2016).

zostały dopuszczone jako niewłaściwe dla Rosji³⁰. A już pod koniec rządów Jelcyna – tzn. za premierostwa Władimira Putina – starano się w Moskwie o ponowne wzmocnienie wojska, co za prezydenta Putina od 1999 roku stało się centralnym elementem polityki odbudowy potęgi. W tym prezydent mógł i może liczyć na wsparcie nie tylko ujednoliconej Dumy, lecz także społeczeństwa, dla którego pamięć o wojnie i zwycięstwie nad Niemcami jest jednym z niezbyt licznych pozytywnych *lieux de memoire*. Ciekawe jest, że ten proces w ogóle nie jest związany w jakiegokolwiek mierze z poczuciem antyniemieckim; raczej można obserwować (może paradoksalnie) szacunek i respekt dla byłego wroga, a w tym także za (dawną) sprawność militarną.

Mimo dużej liczby konfliktów i napięć na linii Rosja–Zachód, co do realnego potencjału wojska rosyjskiego oraz realnych celów polityki Kremla istnieją wśród zachodnich ekspertów i polityków różne zdania. Pewne jest jedynie, że Moskwie chodzi o wzmocnienie własnej globalnej pozycji, co w dużej mierze polega na percepcji ze strony Waszyngtonu. W analizie o charakterze półoficjalnym, czyli opublikowanej w serii Belfer Center Harvard Kennedy School, długoletni doradca NATO Stephen R. Covington opisuje znaczenie specyficznej „kultury strategicznej” wojska rosyjskiego, która przeżyła okres politycznej dezorientacji i instytucjonalnej depresji po 1990 roku, a za Putina „zmartwychwstała” w formie nowoczesnej. Jej trzonem ma być przekonanie dowództwa rosyjskiego o naturze „nielinearnej” nowoczesnej wojny, o własnej strukturalnej wrażliwości oraz o wynikającym stąd kluczowym znaczeniu prędkości w początkowej fazie wojny. Według autora ta mentalna i strukturalna dyspozycja służy globalnej politycznej ofensywie Putina, która zasadniczo uwzględnia stosowanie sił zbrojnych³¹. Nieco innego zdania jest niemiecki analityk Andreas Umland, który pracuje w Kijowie i od lat obserwuje działania rosyjskie na Ukrainie. Uważa on wrogą postawę Moskwy wobec jej sąsiadów głównie za próbę odwrócenia uwagi Zachodu i własnych obywateli od ekonomicznej i politycznej słabości Rosji. W świetle tego reakcja zachodnia w postaci wzmocnionego zbrojenia służy akurat rosyjskiej strategii „reflexive control”. Autor rekomenduje Zachodowi skupiać się na utrzymaniu nacisku ekonomicznego i wsparciu krajów Europy Wschodniej³².

Niezależnie od szczegółów tych analiz można było w ostatnich latach zauważyć staranie się w armii rosyjskiej o zwiększenie bojowości żołnierzy, co jest ściśle połączone z spostrzeganą przez rosyjskie dowództwo potrzebą elastyczności i zdolności do „błyskawicznej” reakcji w razie kryzysu.

Poza powtórными podwyżkami budżetu wizerunek i samopoczucie armii za prezydentury Putina zostały znacząco wzmocnione zwycięstwem w drugiej wojnie czecheńskiej

³⁰ W tym względzie wciąż aktualna jest analiza pióra J. G. Mathers, *Reform and the Russian Military*, w: T. Farrell, T. Terriff (red.), *The Sources of Military Change. Culture, Politics, Technology*, Lynne Rienner Publishers, Boulder – London 2002, rozdz. 8, s. 161–184.

³¹ S. R. Covington, *The Culture of Strategic Thought Behind Russia's Modern Approaches to Warfare*, Harvard Kennedy School, Belfer Center for Science and International Affairs (październik 2016) <http://belfercenter.ksg.harvard.edu/files/Culture%20of%20Strategic%20Thought%203.pdf> (dostęp 27 listopada 2016). Zob. również O. Jonsson, R. Seely, *Russian Full-Spectrum Conflict: An Appraisal After Ukraine*, „The Journal of Slavic Military Studies” 2015, nr 1, s. 1–22.

³² A. Umland, *Russia's Strategy: Look Scarier Than You Are*, „The National Interest”, czerwiec 2016, <http://nationalinterest.org/feature/russias-strategy-look-scarier-you-are-16517> (dostęp: 25 października 2016).

w latach 1999–2000. W pewnym sensie był to główny cel tej wojny, oprócz ponownego opanowania Kaukazu. Ta wojna i jej brutalne prowadzenie przez rosyjską armię powodowała ostrą krytykę w Niemczech i innych krajach zachodnich³³. A równocześnie stosunki z Zachodem pogorszyły się wówczas z powodu interwencji NATO w Kosowie – do której później wcielono Rosję, wskutek krytyki płynącej z Moskwy – oraz rozszerzenia Sojuszu o byłych członków Układu Warszawskiego, czyli o Polskę, Węgry i Republikę Czeską. Powtórny spór o rzekome gwarancje Stanów Zjednoczonych, że po 1990 roku nie będzie żadnego rozszerzenia NATO, był rzeczywiście sporem o prawo Rosji do strefy wpływu w Europie Wschodniej i Środkowej³⁴. Ale przez długie lata po obu stronach nikt nie uważał, że ta debata mogła prowadzić do działań militarnych.

Korzystne okazało się jednak dla polityki rosyjskiej, że jej własna walka z „terroryzmem islamskim” w Czeczenii wkrótce zbiegała się atakiem z 11 września 2001 roku i z wynikającym stąd rozpoczęciem amerykańskiej „wojny przeciwko terrorowi”. Na wiele lat Putin awansował na pozycję „partnera strategicznego” Stanów Zjednoczonych, a w tym pokonywał Europejczyków, szczególnie Niemców, którzy wydawali się Waszyngtonowi zbyt niezdecydowani. W toku włączenia innych państw NATO w „wojnę przeciwko terroryzmowi” owa szczególna rola Rosji osłabła, ale stosunek do Stanów Zjednoczonych pozostał pozytywny. W tym kontekście należy także postrzegać umowę niemiecko-rosyjską z 2003 roku, która pozwalała Niemcom na korzystanie z rosyjskiej przestrzeni powietrznej w celu transportów do niemieckiej bazy wojskowej w północnym Afganistanie. Współpraca na różnych szczeblach była kontynuowana, ale dobre stosunki polityczne skończyły się już w związku ze sporem o możliwe członkostwo Gruzji i Ukrainy w NATO w 2008 roku. W następującej wojnie rosyjsko-gruzińskiej Rosja zastosowała pierwszy raz po 1990 roku siłę wojskową przeciw innemu członkowi OBWE³⁵. A na Ukrainie sześć lat później doszło do podobnych wydarzeń (choć nie ma tu oficjalnego zaangażowania Rosji). Najwidoczniej Rosja nie liczy więcej na wartość porządku paryskiego z 1990 roku, a szuka rozwiązań unilateralnych, co sama zawsze zarzucała Stanom Zjednoczonym.

Konflikt ukraiński pokazuje również jasno znowu brak po stronie Rosji atrakcyjności jako hegemonia. Niezależnie od ostatnich wyników wojny na Ukrainie, jedynym jej skutkiem jest pogłębienie izolacji Rosji w Europie. Sama sprawa statusu Krymu poważnie blokuje komunikację i rozwój na północnym obszarze Morza Czarnego. Ewentualnym wyjściem dla Rosji może być sojusz z Turcją³⁶, jeżeli trwać będzie proces rozłamów między Turcją a Zachodem, oraz dalszy rozwój wektora eurazjatyckiego.

³³ Dla związków polityki zagranicznej z sytuacją wewnętrzną w Rosji zob. L. F. Szászdi, *Russian Civil-military Relations and the Origins of the Second Chechen War*, University Press of America, Lanham – Plymouth 2008.

³⁴ Zob. J. R. Itzkowitz Shiffrinson, *Deal or No Deal? The End of the Cold War and the U.S. Offer to Limit NATO Expansion*, „International Security” 2016, t. 40, nr 4, s. 7–44, http://www.mitpressjournals.org/doi/pdf/10.1162/ISEC_a_00236 (dostęp 28 listopada 2016).

³⁵ Warto podkreślić, że wśród ekspertów jeszcze się nie skończyła debata na temat głównej winy Rosji lub Gruzji. To jednak nic nie zmienia w zasadniczej sprzeczności poglądów rosyjskich a zachodnich.

³⁶ Zob. P. Shlykov, *Russian Foreign Policy in the Eastern Mediterranean since 1991*, w: S. N. Litsas, A. Tziampiris (red.), *The Eastern Mediterranean in Transition: Multipolarity, Politics and Power*, Routledge, Abingdon – New York 2016, rozdz. 3, s. 31–49.

Abstract

Jens Boysen, *The German ‘Civic’ Approach and the Russian ‘Militant’ Approach as Factors of Strategic Orientation in the Context of International Security*

Germany and Russia are key players in the area of security policy, particularly in Europe but also outside the continent. The two countries, however, show completely different approaches to specific issues. While Russia (like many other powers) quite openly continues to conduct traditional ‘realistic’ diplomacy guided mainly by national interests, Germany is a ‘champion of multilateralism’ that refers to the ‘interests of all humanity’. This remarkable altruism of the nation state has its origin in the history of National Socialism, which, according to the German political élite, delegitimized the concept and the policy of ‘national interest’. As a result of this peculiar political culture, Germany is indeed a reliable partner in NATO, the European Union and other organizations. However, in political practice, the neurotic attitude of the German élite with regard to military affairs often makes cooperation with its partners difficult in the area of security and defence. This attitude has also severely affected the condition of the Bundeswehr and led to disregard for the interests of German soldiers in peacekeeping missions. In contrast, Russia (again) has never reviewed its Stalinist past and the social position of the army is as high as it was in Soviet times. As a result, the country may be less sympathetic than Germany and lacks civic culture, but the cynical policy of Moscow is somewhat more predictable when it comes to hard politics.

Keywords: Germany, Russia, stabilization policy, military culture, historical education